

GÓRNICCTWO WĘGLA KAMIENNEGO JEST JEDNĄ Z OSTATNICH GAŁĘZI PRZEMYSŁU, W KTÓREJ ZWIĄZKI ZAWODOWE MAJĄ COŚ DO POWIĘDZENIA. OSŁABIANIE RUCHU ZWIĄZKOWEGO BĘDZIE OZNACZAŁO, ŻE ZARAZ PO TYM GÓRNICZY NIE BĘDĄ MIELI ŻADNEGO WPŁYWU NA SWOJE KOPALNIE. NIKT NIE BĘDZIE SIĘ LICZYŁ Z PRACOWNIKAMI, KTÓRZY NIE SĄ ZORGANIZOWANI

– PISZE **JERZY SAWCZUK**, PRZEWODNICZĄCY ZZG W POLSCE KWK JANKOWICE

Razem możemy więcej

Związki zawodowe są niepotrzebne? Zdaniem zwolenników krwiożerczego kapitalizmu nie związki zawodowe, ale wolny rynek powinien decydować o tym, jak są chronieni pracownicy. Niestety, w Polsce wciąż żyjemy pod presją bezwzględnej dyktando zwolenników koncepcji, że związki zawodowe są wrogiem ekonomii, wolnego rynku, konkurencyjności i efektywności pracy. W minionych latach starano się zepchnąć ruch związkowy na margines życia społecznego i politycznego. Propaganda liberalna głosiła, że związki nie dają pracownikom żadnych korzyści.

W krajach i zakładach pracy, w których w sposób niesprawiedliwy dzieli się owoce pracy pracowników najemnych, związki są jedynymi organizacjami, które upominają się o interesy zwykłych ludzi. Przeszkadzamy nieuczciwym pracodawcom, pazernym właścicielom firm i politykom, którzy wolą święty spokój niż ciągłe pytania o prawa pracownicze i sprawiedliwy podział dochodu narodowego. Co zrobić, aby zarobki, komfort pracy i stosunki międzyludzkie były na możliwie najwyższym poziomie? Trzeba ułatwić pracownikom zrzeszanie się w związkach zawodowych.

FAŁSZYWY OBRAZ

W Polsce utrwał się fałszywy obraz działacza związkowego, który tylko żąda. Taki obraz malowali dziennikarze, politycy i menedżerowie. W szczytowym okresie rządów PO-PSL doszło do absurdu. Propaganda prześcigała się w informacjach o tym, jak związki opóźniają rozwój ekonomiczny, jak torpedują fantastyczne pomysły ekonomistów zapatrzonych w totalny liberalizm. Chciałbym zapytać, jaki pomysł storpedowaliśmy? Czy związki zawodowe sprzeciwiały się wzrostowi ekonomicznemu? Czy któryś ze związkowców był przeciwny udoskonalaniu polityki społecznej państwa? Czy ktokolwiek torpedował pomysły budowy nowoczesnych zakładów, rozwijania przemysłu i dbania o ekologię?

BROŃMY SIĘ PRZED NĘDZĄ

Przez 25 lat wolnej Polski prawa pracownicze były traktowane jak relikty epoki komunistycznej. Mieliśmy budować kapitalizm i pracować w pocie czoła, aby wąska grupa mogła się bogacić i stać się prawdziwymi kapitalistami. Sprawy godności pracowników, sprawiedliwości i uczciwego wynagradzania za pracę zostały zepchnięte na margines. Górnicstwo węgla kamiennego jest jedną z niewielu branż, w których związki zachowały silną pozycję. Zdaniem części menedżerów i polityków to zła sytuacja, bo podobno przez nas nie można było przeprowadzić radykalnej restrukturyzacji górnictwa. Związki walczyły o zachowanie miejsc pracy, o bezpieczeństwo pracy i racjonalne gospodarowanie złożami węgla. Z dotychczasowych doświadczeń wynika, że gdyby nie związkowy opór przeciwko planom zamykania kopalń, o polskim górnictwie czytaliśmy w książkach historycznych. Może zostałyby ze trzy kopalnie, a region śląski byłby ekonomicznie zdewastowany.

Wyznawcy krwiożerczego kapitalizmu oczekują, że związki będą popierały politykę nędznych zarobków, maksymalnego wysiłku

i koncentrowania wielkich pieniędzy na koniach bardzo wąskiej grupy ludzi. Tylko dzięki uporowi związków górniczych nie są nędzarzami, kopalnie jeszcze istnieją, a nawet jeżeli się je zamyka, to górnicy mogą skorzystać z programów osłonowych.

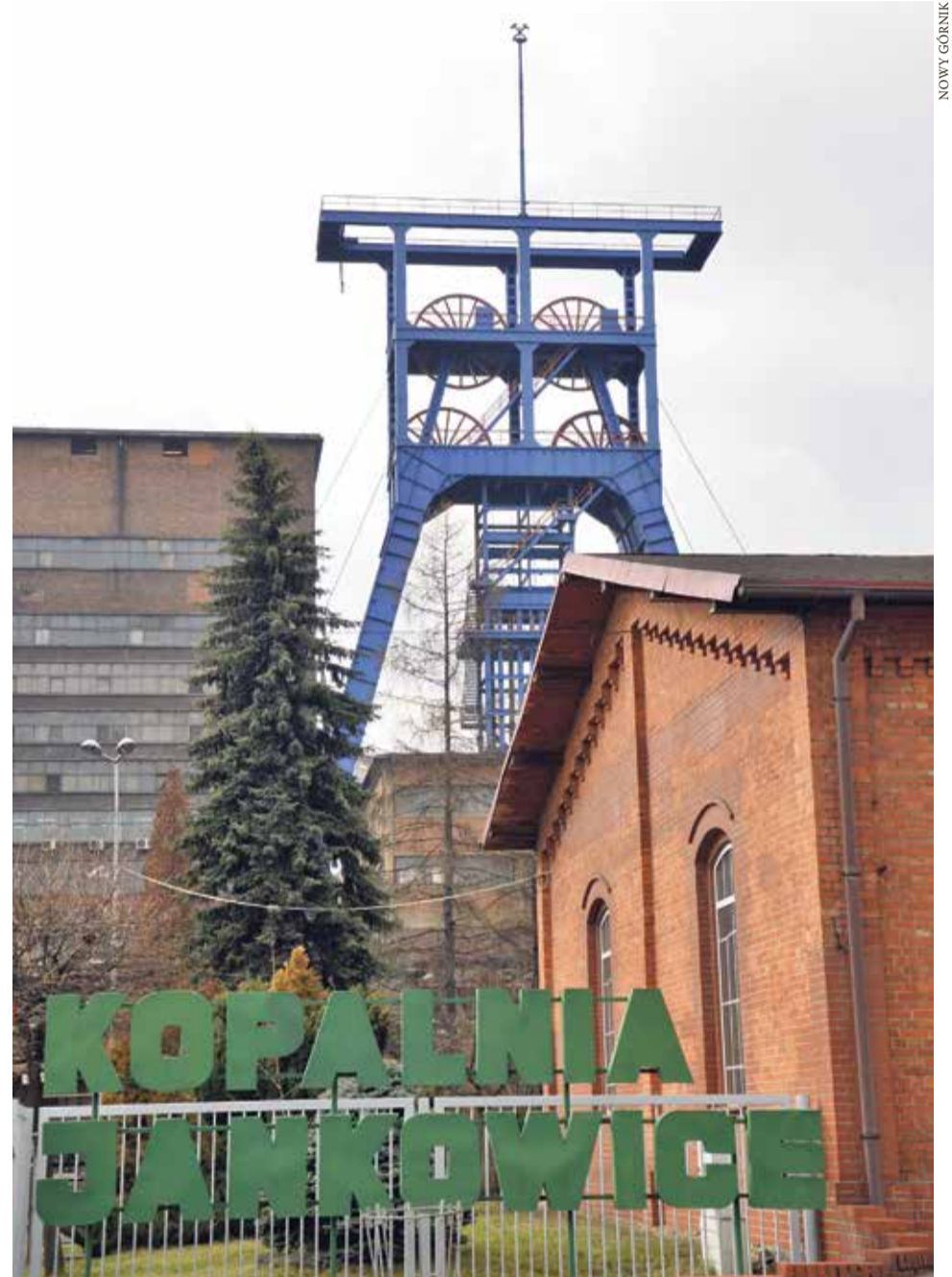
FURA GÓRNICZEJ KASY?

Po co sięgać daleko – kilkanaście lat temu kopalnia Jankowice też miała być zamykana. Wciąż istniejemy i działamy. Jesteśmy jedną z lepszych kopalń w Polskiej Grupie Górniczej. Wtedy tłumaczono nam, że nie mamy szans na przetrwanie. Argument był jeden – Jankowice są trwale nierentowną kopalnią. Trwale nierentowne kopalnie to ulubiona śpiewka specjalistów od likwidowania polskiego górnictwa. Równie powszechną śpiewką jest bombardowanie społeczeństwa informacjami o tym, że górnicy zarabiają kolosalne pieniądze i dlatego górnictwo przeżywa kryzys. My, związkowcy, udowadniamy, że przyczyny kryzysu są dwie – niskie ceny i złe zarządzanie. Górnika pracującego na dole karze się finansowo czasem nawet za drobne przewinienie. Czy do tej pory któryś z menedżerów został ukarany za złe decyzje, które czasem powodowały milionowe straty? Czy to wina związków, że zbyt często stanowiska dyrektorskie i kierownicze obejmowali ludzie bez odpowiedniej wiedzy? Czy to wina związków, że w minionych latach w kopalniach zdarzali się dyrektorzy, którzy z dobrze funkcjonującego zakładu zrobili ruinę ekonomiczną?

Z dotychczasowych doświadczeń wynika, że gdyby nie związkowy opór przeciwko planom zamykania kopalń, o polskim górnictwie czytaliśmy w książkach historycznych. Może zostałyby ze trzy kopalnie, a region śląski byłby ekonomicznie zdewastowany.

SILNE ZWIĄZKI, KORZYŚĆ DLA PRACOWNIKÓW

Grupa menedżerska ma dbać o to, aby firma pracowała jak najbardziej efektywnie. Mają walczyć o zysk. Związki mają walczyć o to, aby chronić interesy pracowników. Przypadki, kiedy związki bardziej dbają o sukces menedżerów niż dobro załóg, są patologią. Abyśmy mogli skutecznie walczyć, musimy mieć poparcie pracowników. Czy to wymaga jakiegoś szczególnego wysiłku? Nie. Najczęściej wystarczającym argumentem jest liczebność związku. Pracodawca doskonale wie, że z dużym związkiem musi się liczyć. Duży związek może skutecznie bronić swoich członków przed łamaniem prawa pracy, zmuszaniem do pracy wbrew zasadom bhp czy najwzwyklejszym wyzyskiem. W interesie pracowników jest, aby związki były silne,



bo tylko wtedy będą mogły coś wywalczyć. Ze słabeuszami nikt się nie liczy.

Czy to przypadek, że w krajach, w których ponad połowa osób czynnych zawodowo należy do związków, poziom życia jest najwyższy? Najbardziej uzwiązkowanym krajem w Europie jest Finlandia, w której 73 proc. pracowników należy do związków zawodowych. W Szwecji do związków należy 70 proc. pracowników, a w Danii – 68 proc. W Norwegii należy do nich co drugi pracownik. W Polsce do związków zawodowych należy niespełna 12 proc. pracowników. Jesteśmy lepsi tylko od Litwy i Estonii. W krajach, w których związki zawodowe są silne, jest najwyższy poziom życia. Dlaczego? Bo wywalczyły go i dbają o jego utrzymanie centrale związkowe.

Do pracy przychodzi pokolenie, które dzieciństwo spędziło w internecie. Młodzi ludzie są przekonani, że w realu jest tak jak w rzeczywistości wirtualnej. Uważają, że rozumieją świat, doskonale znają swoje prawa i potrafią indywidualnie o nie walczyć. Są biegli w posługiwaniu się technologiami informatycznymi. Jeżeli mają problem finansowy, biorą kredyt. Jak ktoś im się nie podoba, ob smarują go na forach internetowych. Wierzą,

że trochę popracują, a potem za zarobione pieniądze uwiją sobie spokojne gniazdko i będą mogli swoją aktywność ograniczyć do gier komputerowych. Aktywność społeczna jest im niepotrzebna. „Związki zawodowe są z innej epoki” – twierdzą młodzi. Tak, powstały w innej epoce, ale są niezbędne dzisiaj. Koło też powstało w innej epoce. Czy ktoś z niego rezygnuje?

KTOŚ NABIJA WAS W BUTELKĘ

Ktoś sprzedał młodym gigantyczną ściemę. Nabił ich w butelkę. Wmówił im, że bez związków będą mieli lepiej. Często mam okazję rozmawiać z młodymi górnikiem, którzy po kilku latach pracy przychodzą i pytają, co zrobić, bo przełożeni poniewierają nimi, jakby byli paczką, którą można przerzucić z kąta w kąt. „Zapisz się, będziemy mieli podstawę, żeby cię bronić” – odpowiadam. Są w tej kopalni górnicy, którzy mogą porównać swoją sytuację z czasów przed przynależnością do związków z czasami, kiedy stali się członkami związku. Kolektywne działanie jest lepsze niż indywidualna walka z przeciwnościami.